

ZYGMUNT BAUMAN*

University of Leeds

SŁAWOMIR CZAPNIK**

Uniwersytet Opolski

ORCID: 0000-0001-6479-5066

TOMASZ KRAWCZYK***

Uniwersytet Wrocławski

ORCID:0000-0001-6560-2908

Terroryzm a legitymizacja władzy. Z Zygmuntem Baumanem rozmawiają Sławomir Czapnik i Tomasz Krawczyk

Terrorism and legitimization of power. Interview with Zygmunt Bauman conducted by Sławomir Czapnik and Tomasz Krawczyk.

CYTOWANIE

Bauman, Zygmunt, Sławomir Czapnik i Tomasz Krawczyk. 2024. „Terroryzm a legitymizacja władzy. Z Zygmuntem Baumanem rozmawiają Sławomir Czapnik i Tomasz Krawczyk”. *Studia Krytyczne* 13: 10-29.

ABSTRAKT

We wrześniu 2010 dwaj polscy uczeni, Sławomir Czapnik i Krzysztof Krawczyk przeprowadzili rozmowę z Zygmuntem Baumanem, goszcząc w jego domu w Leeds. Rozmowa w języku polskim została nagrana, lecz pliki z nią – wydawało się, że nieodwracalnie – przypadkowo skasowane. Dopiero w roku 2023 Sławomir Czapnik odnalazł pliki dźwiękowe i zdecydował się opublikować rozmowę. Pozwala ona

* Polsko-angielski socjolog (1925–2017), prof. Leeds University.

** Instytut Nauk o Polityce i Administracji, Uniwersytet Opolski, ul. Katowicka 89, 45-061 Opole; e-mail: czapnik.slawomir@gmail.com

*** Instytut Politologii, Uniwersytet Wrocławski, ul. Koszarowa 3 89, 51-149 Wrocław; e-mail: tomasz.krawczyk@uwr.edu.pl

zapoznać się z poglądami jednego z najważniejszych – aczkolwiek kontrowersyjnych – współczesnych socjologów, który zmarł w roku 2017. Rozmowa jest dokumentem swoich czasów, przełomy pierwszej i drugiej dekady obecnego stulecia, międzynarodowej rzeczywistości tak zwanej wojny z terrorem, porusza jednak wciąż istotne kwestie legitymacji władzy politycznej w nowoczesnym świecie. Pokazuje przejście od troski o *security* (domeny bezpieczeństwa społecznego, która charakteryzuje państwo opiekuńcze i stałą nowoczesność) do *safety* (domeny bezpieczeństwa osobistego, która charakteryzuje neoliberalną, płynną fazę nowoczesności). Refleksje Baumana są szczególnie cenne obecnie – po kryzysie spowodowanym przez pandemię COVID-19, rosyjskiej agresji na Ukrainę, wzrost napięć na Bliskim Wschodzie oraz zagrożenie prawicowym populizmem na świecie – są to kwestie zagadnień międzynarodowych, osłabienia państwa narodowego i niezdolności do lokalnego rozwiązania globalnych problemów (włącznie z tak podstawowymi, jak bezpieczeństwo społeczne). Odpowiedzią słabnącego państwa jest nasilenie inwigilacji służącej kontroli nad populacją. Bauman również skłania do zastanowienia się nad tak palącymi kwestiami, jak sprawiedliwe społeczeństwo i walka z niesprawiedliwością. Z jego punktu widzenia, wyobraźnia socjologiczna powinna zająć się tym, jak funkcjonuje władza, a także jej konsekwencjami dla wolności i odpowiedzialności moralnej.

SŁOWA KLUCZOWE

Zygmunt Bauman, płynna nowoczesność, władza, legitymizacja, terroryzm

ABSTRACT

In September 2010, two Polish scholars, Sławomir Czapnik and Krzysztof Krawczyk, conducted an interview with Zygmunt Bauman at his residence in Leeds. The dialogue in Polish was recorded, but it appears that the files containing it were inadvertently deleted. It was not until 2023 that Sławomir Czapnik located the audio files and elected to publish the conversation. The present volume provides insight into the views of one of the most important – albeit controversial – contemporary sociologists, who died in 2017. The conversation is a document of its time, the turn of the first and second decades of the present century, the international reality of the so-called war on terror. However, it still raises important questions about the legitimacy of political power in the modern world. The author demonstrates the transition from a preoccupation with security – the domain of social security that is characteristic of the welfare state and permanent modernity – to safety, which is the domain of personal security and is indicative of the neoliberal, fluid phase of modernity. In light of the prevailing global challenges, including the ongoing crisis caused by the pandemic of the novel coronavirus (SARS-CoV-2), the ongoing Russian aggression in Ukraine, the escalating tensions in the Middle East, and the looming threat of right-wing populism, Bauman's

reflections assume particular significance. These reflections address critical international issues, the erosion of the nation-state, and the inability to effectively address global challenges (including fundamental issues such as social security) on a local scale. In response to this challenge, states experiencing weakening have adopted heightened surveillance measures to exert control over their populations. Moreover, Bauman's thought prompts reflection on fundamental questions concerning the nature of a just society and the imperative for action in the struggle against injustice. From his perspective, the sociological imagination should address the functionality of power and its consequences for both freedom and moral responsibility.

KEY WORDS

Zygmunt Bauman, liquid modernity, power, legitimisation, terrorism

Sławomir Czapnik: Jak Pan postrzega zjawisko terroryzmu?

Zygmunt Bauman: Raz to zjawisko terroryzmu. Dwa, to jest dla mnie osobiście bardzo ciekawe nawet to co terroryzm zrobił, tutaj na miejscu, na Zachodzie. Nie wiem, co się dzieje w Afganistanie. Nie mam pojęcia, co się dzieje w jaskiniach Pakistanu, gdzie tam rzekomo jest międzynarodowe centrum tego anty...

Tomasz Krawczyk: Antychrysta?

Zygmunt Bauman: Antychryst, Antypapież... prawda? Bóg wie, co tam jeszcze jest, co tam się jeszcze się kryje. Żadnych danych na ten temat nie mam, mam natomiast dane o wyobrażeniu tego antychrysta i tego antypapieża. I jaką rolę jego obraz odgrywa w naszym życiu, i jaką rolę ma, niestety, szansę jeszcze odegrać. Coś się jednak zdarzyło 11 września dlatego, że świat, ten zachodni, sobie uświadomił, że w naszym zglobalizowanym, późno nowoczesnym świecie, od wszystkich jesteśmy zależni i na wszystko wpływamy. Nie wiedząc, na co konkretnie. A i w świecie w którym wartość strategiczna odległości właściwie przestała istnieć. Mamy takie wspaniałe środki przemieszczania się z miejsca na miejsce, że właściwie przestrzeń jest tylko jest funkcją czasu (Bauman 2000b). Przestrzeń jest względna, jeśli ma się adekwatny wehikuł. Bo choćby dla kobiet, które nie mają dobrego wehikułu, ta sama odległość znaczy lata! A dla innych to, to jest parę minut, zależy na ile możemy sobie pozwolić.

Nikt nie jest bezpieczny – to jest fakt. I ci, którzy byli właśnie biedni i zacofani, nieuzbrojeni po zęby i tak dalej, którzy w regularnej wojnie w takich kategoriach, nie mieli by żadnych szans... Proszę zobaczyć jak regularną wojnę talibowie przegrali nieomal w ciągu tygodnia, tak? Ale to nic nie znaczy, jak się okazało. Dlatego że jak oni próbują odwetu, to jest to przysłowiowa wojna psa z pchłą. Piesek drapie się, drapie,

ale ta pchła sobie skacze, skacze, skacze i ma to w nosie. No więc, to po to by wysadzić coś w powietrze, oni nie muszą ani jednej rakiety, ani jednej armaty. Więc to wszystko, czym posługują się terroryści, może się zmieścić całkowicie w jednym plecaku, a jeżeli ma się szeroką kapotę to nawet w kieszeniach kapoty...

Czy wojna z terroryzmem jest nie do wygrania? Reaguje się na Zachodzie na kolejne akty terrorystyczne według znanego angielskiego przysłowia „Zamykają stajnię, jak koń już uciekł”. Zawsze jest to reakcja na poprzedni akt terrorystyczny, ale na miłość boską, przy tej prostocie sposobu, w jaki u ludzi można napędzać strach, w gruncie rzeczy o to idzie, że stracha się napędza i ludzie są przerażeni. Rządy są zmuszone do tego, żeby mobilizować olbrzymie sumy pieniędzy żeby uzbrajać, żeby kupować nowe uzbrojenie. Nie wiem, czy panowie pamiętacie, jak Ronald Reagan targował się z Gorbaczowem i nie mógł się pogodzić z nim. I wtedy prezydent amerykański poklepał Gorbaczowa po ramieniu i powiedział „Nie bój się, jak kosmici na nas napadną, to wtedy i tak będziemy się musieli musieli ramie w ramie z nimi walczyć”. Reagan nie był jedynym czynnikiem oczywiście, nie wierzę w takie jednoczynnikowe określenia historii, ale istotnym czynnikiem był upadek, implozji zamiast eksplozji, systemu komunistycznego. Po prostu wymusił na drugiej stronie taki wyścig zbrojeń, na który Związek Radziecki nie mógł sobie pozwolić. Terroryzm międzynarodowy prowadzi dokładnie tę samą taktykę w walce z zachodnim światem. Nie idzie o to, że terroryści naprawdę są tacy silni, lecz o to, że strach przed nimi rozdmuchany jest taki silny. Terroryści są jak piskorze, wymykają się z rąk, są śliscy jak węgorze. Nie można ich złapać, zatem trzeba reagować nie tyle na rzeczywistych terrorystów, tylko na strach przed nimi, zwłaszcza wyolbrzymiając niesamowicie ryzyko zamachów. To jest jedna strona.

Sławomir Czapnik: A jak konceptualizuje Pan różnice pomiędzy terroryzmem w „stałej” i „płynnej” fazie nowoczesności (Bauman 2008)?

Zygmunt Bauman: 100 lat temu, żeby terroryzm miał sens, trzeba było zrobić króla autorytetem. Nie żartuje, zwykła bomba rzucona na oślep nie miało żadnego znaczenia. Wtedy była wielka waga przestrzeni, przestrzeń była głównym obiektem pożądania, kolonizacja, agresja, przyłączenie, aneksja czy tym podobne rzeczy. Poza tym przestrzeń miała mieć znaczenie ochronne i oczywiście miała. Jak się oddaliło od przeciwnika i zbudowało się jakiś wał, umocnienia, Linię Zygfryda, Linię Maginota czy Wał Pomorski, jeszcze niedawno wyobrażano sobie, że w Izraelu mur załatwi sprawę palestyńską. Kiedyś to miało sens. Rzeczywiście uważano, że „za tym wałem byłem chroniony”. To się skończyło na zawsze – przenikliwość całkowita granic istnieje wbrew wszelkim służbom bezpieczeństwa i wszystkim psom obwąchującym pasażerów. Nie da się jej zahamować. Bo jak ten koń ucieknie ze stajni, to inny koń zacznie uciekać przez inne wejście, do tego jeszcze niedomknięte i tak dalej. Poza tym wreszcie jest sieć komunikacji i telewizja ogólnosiwiatowa. Wszystko jest widziane w

rzeczywistym czasie. Drobnym nawet akt terrorystyczny urasta do ogromnych rozmiarów – cały świat się trzęsie. Coraz mniej pan potrzebuje, będąc terrorystą, żeby więcej zrobić. Waga pojedynczego aktu terrorystycznego wzrosła niepomrotnie. Gdyby nie było środków masowego przekazu to nie byłoby Bin Ladena i nie byłoby Al-Kaidy... Na to liczą w gruncie rzeczy – oni mają znikome siły, ale na ich szczęście są potężne telewizje, są wielkie siły bezpieczeństwa – i oni za nas sprawę załatwią.

Przez wieki wielkie budowle były hołubione – od katedr gotyckich po wieżowce handlowe typu World Trade Center. Architektura miała symbolizować właśnie tę powinność, potęgę władzy i tak dalej. No bo „solidna” nowoczesność, w moim przekonaniu, też wszystko roztopiała, ale nie dlatego, że nie lubiła rzeczy solidnych, twardych i wiecznych, tylko dlatego, że uważała rzeczy za mało solidne, za mało twarde, za mało wieczne i chciała je przetopić na coś takiego, co już nic nie uszczknie, nie nadgryzie. Ząb czasu będzie bezsilny. Tymczasem jesteśmy podatni na rany, jesteśmy słabi wobec terroryzmu, dlatego, że terroryzm ignoruje te wszystkie rzeczy. Tak łatwo zrobić wielki efekt wbijając samolot w jedną wieżę. Struktura tego świata nie przystosowana do „płynnej” nowoczesności, ułatwiając robotę terrorystom.

Sławomir Czapnik: Ale czy nie jest tak, że po prostu terroryzm nie jest następnym towarem konsumpcyjnym?

Zygmunt Bauman: Tak daleko cyniczny jeszcze nie jestem. Myślę, że to jeszcze nie jest element konsumpcji... No i można się tym zadławić, to jest trudno przełknąć. Oczywiście te gadżety, które wyrastają z terroryzmu, te super zamki i te zamknięte obwody telewizyjne – to wszystko, oczywiście tak! Można kapitalizować strach ludzi przy użyciu terroryzmu (Bauman 2007a: 22–23)? Cudownie! W zimnej wojnie olbrzymia masa firm się wzbogaciła sprzedając przeciwoatomowe schrony rodzinne – w tej chwili nikt ich nie buduje, kiedyś czyniły tak miliony ludzi! Natomiast bogatym zależy na obronie przed terroryzmem, np. poprzez alarmy... Ale terroryzm już sam ciągle się jeszcze domyka. Gdyby było inaczej to Bin Laden nie musiałby być milionerem – on by zarabiał na tym – terroryści nie zarabiają na swym procederze.

Gwoli ścisłości, po prostu w dzisiejszych czasach rewolucjonista nie ma sensu. Kiedyś jeszcze wierzono, że władza jest w budynkach rządowych... Bolszewicy szturmowali Pałac Zimowy – gdzie są te Pałacowe Zimowe? Pójdą rewolucjoniści do tego pałacu i co? Czy coś się stanie, coś się zmieni? Nic. Także nie ma czego tu odkrywać, czasy rewolucji minęły. A nie sądzę żeby terroryści mieli dokonać rewolucji, oni chcą po prostu pochłaniać świat zachodni.

Sławomir Czapnik: Czy wojna z terroryzmem nie jest zaprojektowana tak, że może się ciągnąć w nieskończoność?

Zygmunt Bauman: Ja nie wierzę, że wojnę z terroryzmem można wygrać. Po prostu jest to walka muchy ze słoniem, mucha będzie kąsać, jak długo chce, a słoń się

jej nie pozbędzie. A jeżeli idzie o ludzi chętnych do dokonywania aktów terrorystycznych to my ich dostarczamy przez to, że przyczyniamy się do straszliwej nędzy w krajach rozwijających się. To wiadomo już od dawna. Ludzie tracą tradycyjne środki utrzymania się, muszą żyć bez perspektyw życiowych, bez nadziei na cokolwiek. Jak nie ma nadziei na cnotliwe i godne życie, to ostatnia nadzieja na swoje człowieczeństwo tkwi w bohaterskiej śmierci. Poza tym zastępy potencjalnych ochotników są nieskończone... Czyli i materiał na terrorystę istnieje i łatwość terrorystycznych działań jest taka, że wszystkie sieci zarzucone przez wysoko rozwinięte państwa, opierające się na technice, mają za duże oka, żeby ich wyłapać.

A teraz druga strona, to jest rola terroryzmu w naszym życiu. W tych zamożnych państwach, tak zwanych ustabilizowanych demokracjach zachodnich, nawet nie umie się zrozumieć, jak człowiek może oddawać swoje życie za sprawę. Te czasy się skończyły, przecież w Warszawie i w innych miastach jest pełno pomników bohaterów, którzy poświęcili się dla sprawy. Wszyscy święci katoliccy, niektórzy oddawali życie za to czy tamto. Za sprawę. Uważali, że istnieje coś takiego w świecie, co jest ważniejsze od ich własnego życia. Natomiast dzisiaj, jak ludzie na Zachodzie chcą zobaczyć dlaczego ci ludzie popełniają samobójstwo dla sprawy przy pomocy bomby, tłumaczą sobie tylko tym, że tam hurysy siedzą przy Mahomecie i zamachowcy będą mieli takie właśnie korzyści. Czyli rozumują w kategoriach pożytku konsumpcyjnego. Jedyne kategorie, w jakich ludzie mogą zrozumieć, jak można oddać życie za sprawę (Bauman 2007b). Taki jest zachodni świat. Tak zachodni świat odczuwa właśnie te zamachy terrorystyczne. I powiem coś bardzo cynicznego: mianowicie ci z 11 września bardzo się przysłużyli w sensie zachodnim krajom. Dlatego, że nie wiem czy Państwo jeszcze pamiętają, kiedyś w Polsce toczyły się w końcu 80. i w latach 90. zawzięte dysputy wśród nauk społecznych na temat pojęcia legitymacji, prawda? Pamiętają państwo? To wyszło z mody...

Tomasz Krawczyk: Nadal chyba jest modne...

Zygmunt Bauman: Legitymacja była dobra. Otóż władza polityczna zawsze od pierwszej chwili była związana ze strachem, ale nie koniecznie w tym sensie, że terroryzowała swoich własnych obywateli, bo to Stalin musiał terroryzować swoich własnych obywateli związku z tym, że zlikwidował tzw. Nową Politykę Ekonomiczną, zlikwidował wolny rynek, związku z tym rynek przestał wytwarzać strachy egzystencjalne, związku z tym strachu, że będę bezrobotny i tak dalej (Bauman 2004). I związku z tym państwo nie mogło się legitymować tym, że broni ich przed niebezpieczeństwem, bo go nie było. Tradycyjnych zachwian, turbulencji, że tak powiem, egzystencji ludzkiej nie było, w związku z tym zaczęło się od razu wytwarzanie państwowego strachu zastępczego – że pojedziesz do obozu, tu cię rozstrzelamy.... I wtedy Stalin zastosował broń dobrego braciuszka opiekuna, jeżeli to po pana nie przyszli, albo przyszli i wypuścili, to pojawiły się zachwyty. Jaki kochany

Stalin! Jaki on mądry, on wie, że tylko złoczyńców trzeba ukarać, a on rozpoznał, że ja byłem niewinny i wszystko jest w porządku? Otóż umknienie aparatowi państwowemu było właśnie przejawem dobrośliwości państwa – prawa państwa do tego, żeby okazywać mu posłuszeństwo, dyscyplinę i tym podobne rzeczy.

Sławomir Czapnik: Czy słusznie wydaje się, że na co dzień kapitalizm w krajach „rozwinętych” funkcjonuje inaczej?

Zygmunt Bauman: W normalnym kapitalistycznym, zachodnim świecie państwo nie musi się uciekać do terroru, dlatego, że tego strachu jest sporo na co dzień, prawda (Bauman 2008)? Ze względu na tę niepewność egzystencjalną. Nawet ludzie, którzy robią dużą karierę, nie są pewni, czy jutro czasem los się nie odwróci. Giełda się nie zawali? Akcje tracą na wartości? Albo, że zasługi jaki zdobyli w swojej firmie nie zostaną zapomniane, unieważnione przez jakiegoś konkurenta i tym podobne rzeczy. Czyli mnóstwo jest tego czegoś, gdzieś tam po kątach i napadającego po nocach, kiedy ludzie są w ciemnym pokoju. Strach dmucha mnie w kark, ktoś tylko czyha na moje stanowisko i tak dalej i tak dalej.

Otóż przez jakieś 30 lat po drugiej wojnie światowej formułą legitymującą na demokrację na Zachodzie było kolektywne ubezpieczenie od indywidualnego nieszczęścia. To rzeczywiście było bardzo skuteczne. To był taki krótki okres, kiedy naprawdę to abstrakcyjne społeczeństwo wydawało się wspólnotą. Taką dużą rodziną. Jak mi się powinie noga, to ktoś będzie tam biegł z pomocą, żeby mi tę nogę wyleczyć, żeby się kości zrosły. Poza tym te elementy życia, które sprawiały największe troski ludziom – jak wykształcić dzieci na przykład, gdzie iść po opiekę lekarską, gdy ktoś zachoruje, czy mam dach nad głową. takie podstawowe ludzkie potrzeby, których większość ludzi na co dzień przeżywają – otóż te podstawowe potrzeby ludzkie były zagwarantowane przez państwo. Będzie bezpłatna szkoła, bezpłatne wykształcenie dla dzieci, bezpłatna opieka lekarska i w gruncie rzeczy niemalże bezpłatny dach nad głową – wszystko to było subsydiowane bardzo sownie. Council houses znikły w Wielkiej Brytanii, gdyż Margaret Thatcher zbierała kapitał przez sprzedawanie wspólnotowej własności swych mieszkań mieszkańcom. Z różnych powodów wierzę, że rzeczywiście powrót do czasu sprzed neoliberalizmu jest wymuszony. Gwoli ścisłości, nie szło o „państwa dobrobytu”, bo to nie o dobrobyt chodziło, było to w gruncie rzeczy państwo społeczne.

Sławomir Czapnik: Często w tym kontekście przywołuje Pan pewną metaforę Stanisława Ossowskiego.

Zygmunt Bauman: Integracja społeczna postępuje według zasady – posługując się metaforą Ossowskiego – że most się wali nie wtedy, kiedy wjedzie na nią ciężarówka przekraczająca średnią wytrzymałość kolumn czy przęsła, tylko wtedy, kiedy wjedzie ciężarówka przekraczająca swoją wagą nośność najsłabszego z przęsła,

prawda? Fizyka nie skupia się na owych przeciętnych, wie, że jak jedno przęsło jest słabe, to ile by nie było innych silnych przęseł to i tak most się zawali.

Dlaczego mówię, że całość mostu by się zawaliła? Dlatego, że państwo społeczne było nie tylko kwestią dobrych uczuć, jakieś dobroczynności, skrupułów moralnych, czy czegoś podobnego wobec biednych, ale także zabiegiem niesłychanie istotnym dla całej reszty społeczeństwa. Dla tych średnio zamożnych i dla tych nawet bardzo bogatych dlatego, że w jakimś sensie to było pośrednie pompowanie środków w kapitał. W gruncie rzeczy bowiem żaden indywidualny kapitalista, przedsiębiorca nie mógłby opłacić całych kosztów odtwarzania siły roboczej. Przekraczało to jego możliwości. Nie mógłby opłacać oświaty dla następnego pokolenia robotników, ani nie mógłby opłacać opieki lekarskiej dla obecnego pokolenia robotników, toteż państwo to załatwiało za niego – pośrednio, przez przejęcie tych zobowiązań. Tak, że związku z tym kiedy wprowadzano państwo społeczne, szczególnie po drugiej wojnie światowej, ale już właściwie wcześniej, już za czasów Ottona Bismarcka i Davida Lloyda George'a były takie przebłyski. Sprawa wprowadzenia tego była po za lewicą i prawicą. To nie była sprawa partyjna. Sir Lloyd George, który opracował pierwszy projekt państwa powojennego welfare state w Anglii, nie był bynajmniej socjalistą, nie mówiąc już – komunistą. W ogóle nie był lewicowcem. Był liberałem. On uważał, że aby liberalizm dobrze funkcjonował to trzeba załatać te dziury, które wytwarza sam liberalizm na swojej drodze. Żeby ludzie byli rzeczywiście wolni, trzeba im dać możliwości tej wolności, czyli dać im te zasoby, bez których to co, o czym oni marzą, nigdy się nie spełni. Będzie pisane palcem po wodzie.

Sławomir Czapnik: Te czasy jawią się nam jako coś bardzo odległego...

Zygmunt Bauman: W tej chwili, sprawa rozwiązania państwa dobrobytu czy państwa społecznego, jest też poza prawicą i lewicą. Wszyscy się zgadzają, że to nie ma sensu i że jest to niemożliwe. W pewnej mierze się z tym zgadzam. Rzecz nie w tym, że to nie ma sensu, tylko jest to niemożliwe w tej chwili, ze względu właśnie na to, jak się zmniejszyła, skurczyła suwerenność państwowa (Bauman 2000a). Jak dalece zaszła już globalizacja. Żaden rząd nie jest właściwie zdolny naprawdę panować nad sytuacją w swoim kraju. Gdyby którykolwiek rząd – poza oczywiście wyjątkiem Skandynawii, bo to jest niesamowite! – próbował przeciwstawić się, to musiałby mierzyć się z tymi wszystkimi potwornymi siłami światowymi. To, co robi Szwecja czy Norwegia... gdyby Polska to wprowadziła, to wszystkie kapitały zagraniczne by czym prędzej czmychnęły. I skutek byłby dokładnie odwrotny od zamierzonego, bo pojawiłaby masa bezrobotnych.

Czyli jeżeli można odtworzyć takie wspólnotowe takie podejście do zbiorowości ludzkiej, czyli wszyscy jesteśmy dużą rodziną. Jeden drugim się zajmuje, jak to było w dawnych przednowoczesnych rodzinach chłopskich, gdzie rodziło się nowe niemowlę. Nie ma mowy o tym, czy pracujesz, czy nie pracujesz – zawsze masz

miejsce przy stole. Jedzenie podzieli się na wszystkich. A robota znajdzie się: w polu albo w chlewie, albo stodole, albo stajni. Istnieje człowiek a więc uczestniczy w pracy, uczestniczy w konsumpcji owoców pracy. Otóż nie można do tego wrócić dlatego, że całość metaforycznego gospodarstwa nie zamyka się w zasadzie w granicach żadnego państwa. Nawet tak piekielnie bogatego jak Ameryka. Ameryka jest zadłużona po uszy, jak wiadomo, gdyby zaczęła się bawić w politykę społeczną, to zagraniczne kapitały by uciekły i wszystko by się zawaliło, tak? No więc, związku z tym jest kryzys legitymacji.

Kryzys legitymacji i w związku z tym właśnie 11 września był darem bożym w pewnym sensie, który dosłownie i w przenośni spadł z nieba. Nie możemy was obronić przed trzęsieniem ziemi egzystencjalnym, ale możemy was obronić przed terrorystami. To znaczy przesunięcie tego wprost nie można wrazić dlatego, że chodzi o słowo bezpieczeństwo.

Sławomir Czapnik: Niejednokrotnie podkreślał Pan znane w języku angielskim rozróżnienie między „safety” i „security”, może Pan je przybliżyć?

Zygmunt Bauman: W Anglii jest „security” i jest „safety”, to dwie różne rzeczy. Powiedzieć na przykład „security of the road”, byłoby bezsensu po angielsku. Mówi się „safety of the road”. „Safety” to jest coś co dotyczy cielesnego, własnego bezpieczeństwa, osobistego. Nikt mnie nie zastrzeli, nikt mnie nie kopnie, nikt na mnie nie napadnie, tego typu rzeczy. A „security” oznacza znacznie rozleglejsze rzeczy. Czy jutro się obudzę bez roboty, choćby... Albo dziecko zda do wspaniałego uniwersytetu, ale ja sobie na chesne nie mogę pozwolić. Albo tego typu rzeczy. Chwiejne to wszystko. Tych spraw już państwo nie gwarantuje, nie może sobie na to pozwolić. No więc, zamiast „security” jest „safety”: ochronimy wasze osobiste bezpieczeństwo.

Obecnie ponieważ organizuje się takie potężne moce, żeby podnosić rangę osobistego bezpieczeństwa w hierarchii zmartwień ludzkich, ponieważ roznieca się specjalnie strach przed terroryzmem. Po to, żeby tym bardziej obywatele byli za to wdzięczni, że nie wybuchła kolejna bomba w metrze. Ani nie wali się kolejny wieżowiec. Każde nie walenie się wieżowca jest cudem i dowodem wielkiej przenikliwości, czujności i dobrych chęci naszego ukochanego rządu, prawda?

No więc, to jest ta nowa legitymacja. I ponieważ tak, śrubuje się, podkreśla, podkreśla te groźbę zagrożenia dla tego cielesnego bezpieczeństwa, no to ludzie się godzą na bardzo daleko idące ograniczenia wolności. Panowie chyba wiedzą, że najwyższe wartości to bezpieczeństwo i wolność. Obie wartości są potrzebne, nie mogą istnieć bez tej drugiej, a razem nie mogą ze sobą dobrze współżyć. Im więcej bezpieczeństwa, tym mniej wolności, im więcej wolności, tym mniej bezpieczeństwa. Nie ma na to rady. Na to żaden rząd nic nie poradzi. Ważna jest kwestia ekonomicznej i kulturowej bazy bezpieczeństwa. Ta sprawa, pistoletowej, że tak powiem, strony bezpieczeństwa – no to ludzie gotowi są oddawać wiele ze swojej wolności, są gotowi tolerować poza legalne sposoby walki z terroryzmem przez użycie wszelkich

środków... Sprawa tortur, dokonywanych przez najbardziej cywilizowane rzekomo narody świata, to jest coś wołającego o pomstę do nieba... I także słabość reakcji na to – pamiętam, że zaledwie paru publicystów się o tym wypowiadało. Pamiętam, że w Anglii była jedna manifestacja w tej sprawie chociażby. Potem ten wszędobyłski podsłuch i podglądanie, na które się ludzie się też godzą...

Sławomir Czapnik: Może po prostu im to odpowiada? Może pokochali Big Brothera?

Zygmunt Bauman: Ludzie myślą, że to troska o nich. Na tym polega cały paradoks. Nie traktują tego jako obelgę, jako ograniczenie ich wolności. Cieszą się z tego, bo uważają, że dzięki temu są bezpieczni. Są przekonani, że władze troszczą się o nich, gotowi są zatem na różne kagańce nałożone na ich wolność.

Ja obsesyjnie wojowałem z tą zmianą funkcji Big Brothera, z tym Big Brother Mark One, Big Brother Mark Two... Stąd z radością powitałem ładne pojęcie „ban-opticon” Didiera Bigo (2008). Musiałem uprzednio całe historyjki opisywać, żeby powiedzieć, o co mi chodzi. W każdym razie, ten... Big Brother Mark One, ten orwellowski, panopticonowski, polegał na tym, żeby ludzi trzymać na miejscu, żeby nie uciekali: żeby byli pod kontrolą cały czas. Oryginalne panopticony wprowadzano w koszarach, przytułkach dla ubogich, w fabrykach, w szkołach, w szpitalach, żeby ci tam klienci w danym pomieszczeniu, broń Boże nie figlowali, tak żeby zachwali się jak trzeba – to był panopticon.

A „ban-opticon” nie interesuje się tym, co w środku. Interesuje się, kogo nie wpuścić do środka! Ponieważ, żeby zatrzymać u progu i przepędzić tych nie zasługujących na wejście. Na przykład pan aplikuje o kredyt do banku, tak? No to tam najmują takiego banopticona swojego, żeby sprawdzić, że pan jest wart kredytu, a jak okaże się, że nie jest pan, no to fora ze dwora. Przepędzają i pan nie jest godny ich uwagi i wtedy wpada oczywiście w szpony Big Brother Mark One...? Bo on jest jak panopticon, wciąga takich jak pan nie wartych kredytu. Podobnie ban-opticon funkcjonuje na wszystkich granicach, na lotniskach itd. Idzie tam tylko o to, kogo nie wpuścić? Nie, kogo zatrzymać, kogo nie wpuścić. Sieci telewizyjnych kamer w ośrodkach handlowych szpiegują tych, którzy nie przyszli tu w celu kupowania. Widać po nich, że nic nie kupią. To po cholerę zajmują tu przestrzeń, jeszcze odstraszą uczciwych ludzi, którzy przyszli kupować, prawda? Przepędzić. Ban-opticon to jest taki wielki wykidajło, posyłający nie pożądaných precz.

Dlaczego o tym mówię? A dlatego, że ci, których wpuścili w tych warunkach, są właściwie połączani mile. Oni się cieszą – my jesteśmy wolni, świat jest przed nami otwarty. Wszystko jest możliwe dla nas. Także odbierają to jako oznakę wolności. Tylko że taka redystrybucja wolności, jest niewoląca. Bo ten medal ma dwie strony. Z tego punktu widzenia, uważam że relacja między państwem a obywatelem się bardzo zmienia i to nawet w tej chwili. Jakby to powiedzieć, szlak zmian politycznych idzie

zgodnie z ruchem wahadła, a nie prostolinijne. Boję się, że to wszystko idzie w takim kierunku, że w trosce o bezpieczeństwo ludzie są gotowi zrezygnować w tej chwili z bardzo dużej dozy swojej wolności. Stąd ten wybuch wpływów ruchów populistycznych i fundamentalistycznych, także na Zachodzie, choćby we Włoszech czy Francji.

Tomasz Krawczyk: Czy to nie jest tak, gdy demokracje się zwijają, to znaczy, że nikt już nie walczy o wolność, a równość i demokracja są po prostu procedurami. Ja mam tezę bardziej radykalną od Pana: że niektóre kraje postkomunistyczne są właściwie modelem dla krajów niestabilnej demokracji. Tak rodzi się taki bezwstydy kapitalizm wolnorynkowy, gdzie wszystko jest do kupienia, nie ma żadnych dóbr non profit, wszystko służy zarabianiu pieniędzy, łącznie z ochroną zdrowia i życia. Czy nie jest tak, że zbliżamy się do kresu demokracji, która jednak się po drugiej wojnie światowej rozwijała się i procedury miały zabezpieczać wartości ideałów demokratycznych, a dzisiaj mamy pustą, wydrążoną demokrację?

Zygmunt Bauman: Pan opisuje bardzo słusznie i bardzo dokładnie pewne zjawisko, ale istnieją jeszcze inne aspekty zmiany stosunków między państwem a obywatelami. Nie spowodowane tym przesunięciem legitymacji w kierunku bezpieczeństwa – tego osobistego? Ale związane z tym, że pojęcie obywatela w państwie się zmieniło. Obecnie dobry obywatel to nade wszystko zadowolony konsument. Potwierdza to wydając dużo pieniędzy, także jeszcze nie zarobionych. Pierwsze zawołanie, jakie wydał George W. Bush tuż po 11 września, było: „go back shopping”. Pokażcie w ten sposób swoją odwagę patriotyczną, że mimo tych straszliwych wydarzeń wyciągacie karty kredytowej i kupujecie. Obywatelstwo jest pozbawione elementu czynnego, wszak za ustawy są odpowiedzialne parlamenty. Państwo ukazuje usługi obywatelowi, tak jak każda inna firma, daje, sprzedaje swoje usługi i odpłaca się tym obywatel, że słucha się, kłania się, jest posłuszny, nie bruździ i że zaraz nie będzie demonstracji i w ogóle będzie cichy spokój.

Wydaje się, że nie można zbudować legitymacji na konsumpcjonizmie. Bo konsumeryzm to jest coś, co wyraźnie jest indywidualną, samotną czynnością, samotnym osiągnięciem. To nie jest świadczenie dawane przez państwo. Rola przemiany w pojęciu obywatela, że z aktywnego uczestnika prawodawczej czynności w zadowolonego klienta polega tylko na tym, żeby po prostu się nie buntował, był spokojny, żeby się nie mieszał, żeby nie przeszkadzał... Bardzo ważne dla nowoczesnego, dzisiejszego państwa jest to, żeby obywatele nie mieszcili się do jego funkcjonowania, by rządzący mogli robić to, co im się żywnie podoba. Boję się, że coraz bardziej władza państwa, tego państwa-narodu, które jest lokalną władzą w XXI wieku i te moce globalne, które się z tym nie liczą z prawami stanowionymi na danym

obszarze. Jak mi te prawa się nie podobają, to przenoszą się na inny teren. Zawsze znajdzie się dość terenów gościnnych, które mnie przyjmą.

Sławomir Czapnik: Wróćmy na chwilę do Reagana, o którym Pan wspomniał. Potrafił on mistrzowsko odwrócić uwagę od sytuacji gospodarczej, która przez jakiś czas, za jego rządów była katastrofalna. Bo on, o czym dziś się zwykle zapomina, zręcznie stwierdził, że głównym zadaniem jego administracji jest walka z terroryzmem. Jednakże lęki zrodzone na niwie gospodarki, nie dadzą się w nieskończoność ignorować.

Zygmunt Bauman: Tysiąc razy powtarzałem, aż do znudzenia wszystkim, sam zasypiam na powtarzaniu tego jeszcze raz... Oczywiście, nie sposób przewidzieć, jak się sprawy potoczą, jak długo potrwa oszołomienie sprawą osobistego bezpieczeństwa, groźby terroryzmu i tak dalej. Kiedy wreszcie strach przed stratą domu będzie ważniejszym czynnikiem ludzkiej woli i postępowania niż strach przed kolejnym atakiem na jakąś wieżę. Nawet jeśli atak doszedłby do skutku, czy wywołał on taki sam piorunujący efekt, jak było za pierwszym razem, kiedy nagle okazało się, że ktoś może dokonać inwazji nawet na cele amerykańskie, to nie mieściło się w głowie. W Ameryce niektórzy są świadomi, że problemy mogą rodzić się nie dlatego, iż CIA za mało broni Ameryki przed atakami terrorystycznymi, tylko z tego powodu, że ludzie nie mogą spłacić długów bankowych, że nie mogą spłacić hipoteki, że im zabierają dom. Nie mówiąc już o tym, że straszliwie rośnie w Ameryce liczba długotrwale pozostających bez pracy.

Sławomir Czapnik: W latach 1970. Zachód Europy zmagał się z lewicowym terroryzmem. Nagle okazało się, że po latach pokoju i spokoju, młodzi ludzie sięgnęli po broń, którą wymierzili w swych rodaków. Reakcja – być może przesadna – na to zagrożenie zmieniła życie milionów ludzi...

Zygmunt Bauman: Czy one te grupy, jak Czerwone Brygady we Włoszech, spowodowały daleko idące zmiany w postrzeganiu kwestii bezpieczeństwa, trudno powiedzieć. Przecież to były pewne epizody, które pozwoliły bardzo rozbudować państwowy aparat bezpieczeństwa, to wszystko prawda, ale to też nie to zdecydowało o tym wielkim przejściu ze „stałego” do „płynnego” nowoczesnego świata. Nie sądzę, że terroryści byli w stanie tego dokonać. Tam złożyły się inne czynniki, między innymi katastrofą dla świata zachodniego było zniknięcie bloku komunistycznego, to był decydujący czynnik, przynoszący niesamowitą satysfakcję. Ja przewidziałem to od razu. Nawet opublikowałem taki artykuł „Living Without an Alternative” (Bauman, 1991), zapowiadając katastrofę.

Tomasz Krawczyk: Mam 38 lat, pamiętam końcówkę rządów komunistycznych i nie podobała mi się ówczesna Polska. To dobrze, że blok wschodni runął, natomiast gdyby zobaczyć na to globalnie, to załamanie się komunizmu wpłynęło nie tylko na Europę Środkowo-Wschodnią, ale jak najbardziej też Europę Zachodnią w sferze jakości demokracji, praw socjalnych i praw politycznych. Wszystkie te prawa i swobody nie mogą istnieć jedno bez drugich, o czym doskonale wiedzano w czasach tzw. złotej trzydziestki powojennej. Czy brak alternatywy nie przywiódł nas na drogę wycofania się z państwa demokratycznego?

Zygmunt Bauman: Podejrzewam, że Pan ma rzeczywiście rację. Wolnorynkowa gospodarka ma wielkie cnoty. Ona jest najbardziej twórcza, najbardziej produkcyjna ze wszystkich dotychczasowo znanych. Jednocześnie jednak wytwarza ona niesamowicie poważne problemy. Problemy rodem z dylematu Godla: system nie może się sam rozwiązać, pozostając sam sobą i zarazem się zmieniać, prawda? Jeżeli sam rozwiązuje problemy, albo przestaje być systemem, albo trzyma się swojej systemowości i pada pod ciężarem tych problemów, które są stwarza. Podział świata na dwa bloki między innymi był ojcem tego, co Pan nazwał złotą trzydziestką. Bo po prostu kapitalizm musiał naprawiać swoje błędy, bo był zmuszony przez to, że tam mu stali za plecami z łomem i szykowali się do walki. Musiał bronić się przed swoim własnym komunizmem, swoim własnym buntem i tak dalej. Ktoś patrzył kapitalizmowi na ręce. Nikt teraz nie patrzy mu na ręce. Nikt, kompletnie. Ani lewica ani prawica, wszystkie te socjaldemokracje razem wzięte też nie. Poza paroma wariatami, którzy i tak się nie liczą i można ich załatwić bardzo łatwo, otwierając jeszcze dwa nowe warianty kapitalizmu... W tej chwili największym wrogiem kapitalizmu jest sam kapitalizm. On sam wytwarza w tej chwili polaryzację na świecie taką, jaką była na początku XIX stulecia. Wtedy przyszedł właśnie Marks z Engelsem, co uratowało kapitalistów przed samobójstwem. Już nie ma takich rzeczy.

Sławomir Czapnik: Czy podtrzymuje Pan Profesor swoje stanowisko, wyrażone w rozmowie z Keithem Testerem (Bauman i Tester 2001), że pomimo tych nowoczesnych klatek racjonalności, o tym, jakie cele będą realizowane, decyduje coś tak bardzo nienowoczesnego jak przetargi, właśnie polityczno-militarno-gospodarcze... W neoliberalizmie, jak twierdzi David Harvey, chodziło o restaurację władzy klasowej i możliwość swobodnego zwalniania pracowników, co miało ożywić keynesistowski kapitalizm. Czy zgadza się Pan z tym podejściem?

Zygmunt Bauman: Znamienne, że jak trzeba było ratować banki, to w przestrzeni publicznej zaczęły pojawiać się jakieś astronomiczne sumy pieniędzy: ja nigdy nie słyszałem, żeby przedtem ludzie mówili o gospodarce w kategoriach

trylionów dolarów. Kłócono się o dziesięć milionów, dwadzieścia milionów... A tu nagle momentalnie się znalazły tryliony. A zarazem zastępom bezrobotnych obcina się wysokość zasiłków albo skraca okres, w którym on przysługuje. Oczywiście, cały czas toczy się właściwie redystrybucja dochodów, a i państwo jest w kryzysie o tyle, o ile ono powinno być w kryzysie.

Stare państwo kapitalistyczne, jak pisał o kryzysie legitymacji Jürgen Habermas wiele lat temu, polegało na tym, że państwo kapitalistyczne nie mogło dalej dostarczać świadczeń, jakich dostarczało państwo dobrobytu. Ale jak powiedziałem przed chwilą, państwo dobrobytu miało ożywiać kapitalizm, tylko że wtedy to był kapitalizm produkcyjny, w związku z tym, miało doprowadzać do tego, żeby kapitalizm spotkał się z siłą roboczą i żeby kapitał miał pieniądze, żeby ją kupić, a siła robocza była wystarczająco ponętna, zdrowa, silna, dobrze odżywiona i tak dalej, żeby ją chcieli kupić. Zbudzić pożądanie u kapitału. Natomiast dzisiaj w państwie produkcja ustąpiła konsumpcji, idzie zatem o to, aby doprowadzić do spotkania konsumenta z towarem (patrz: Czapnik 2024). Nie siły roboczej z kapitalistami, tylko klienta z towarem. Żeby konsument był w stanie wyciągnąć plik kart kredytowych i pochwycić to, czego potrzebuje. I żeby towar był najnowszy, żeby konsument miał na niego ochotę. No i kryzys polega na tym, jak się załamuje fala kredytowania, to nie dojdzie do tego spotkania, i związku z tym państwo musiało interweniować. Znaleźć te tryliony i wpakować w banki, w kieszenie tych, którzy mają dbać o baśniowe dywidendy, te – jak mawiają – gold handshakes, żeby nie musieli pracować do końca życia.

Sławomir Czapnik: Czy zgadza się Pan z coraz głośniejszym wyrażanym przekonaniem, że przyszłość naszej planety zadecyduje się w miastach? Pisz Pan o tym choćby w *City of Fears, City of Hopes* (Bauman 2003).

Zygmunt Bauman: Na miłość boską, czy wyobrażają sobie Państwo, że jak bolszewicy wzięli szturmem Pałac Zimowy to „Timesie” była o tym wzmianka drobnym drukiem na 10 stronie! Nikt nie zauważył, co się ważnego stało. Prawdopodobnie w tej chwili, kiedy my sobie dyskutujemy o takich bardzo wzniosłych sprawach gdzieś tam jest ta siła, która zmieni świat. Ale cholera wie, jak ją rozpoznać, nie ma na to sposobu. Jak mówiłem, socjologowie mają wspaniałą zdolność tłumaczenia konieczności tego, co się stało pod warunkiem, że to już się stało. A nie, że dopiero mogło się stać.

Nie wiem jak na to pytanie odpowiedzieć. Wiem, że w tej chwili w miasto ma podwójną rolę. Z jednej strony to śmietnik, na który globalizujące siły zrzucają wszystkie problemy, które wytwarzają globalnie. Globalizacja wprowadziła w ruch na przykład nową wędrówkę ludów. Olbrzymie masy, miliony ludzi są w ruchu. Wędrują. Ale to się zawsze kończy w jakimś mieście. Miasto musi znaleźć przytułek dla nich – i wodę do picia, i chleb, i jeszcze inne rzeczy.... Musi rozwiązywać problemy sąsiedzkie, musi dążyć do tego, żeby nie było wojny domowej i tak dalej, i tak dalej. Brak wody,

zatrucie atmosfery i zatrucie źródeł wody są globalne: miasto jest temu niewinne, chyba, że jakaś konkretna fabryka wyleje kubeł gówna do tego zbiornika..., ale jak nie, to nie jest wina miasta. Ale to miasto musi zaopatrzyć mieszkańców w czystą wodę i tak dalej i tak dalej. I miasto jest taką przetwórną śmieci w pewnym sensie.

Ale z drugiej strony miasto jest wielkim laboratorium, w którym ludzie się uczą nowej sztuki współżycia z różnicą na stałe, z tą różnorodnością, odmiennością i tak dalej. Jak czytamy o Huntingtona wojnie cywilizacji, no to wygląda jak jakieś zjawisko kosmiczne, misterium i tak dalej... Natomiast dla mieszkańców konkretnej ulicy, to jest sprawa sąsiada: czy bije dzieci czy nie bije, czy robi hałas czy nie robi, czy bałagan w ogrodzie ma tak jak ja, czy jest czyściutki, przejrzysty i tak dalej... To są praktyczne sprawy. Jeśli coś mi się stanie czy przybiegnie ktoś z pomocą czy przeciwnie, zacznę klaskać, cieszyć, że mi się coś stało... Pojawia się sposób patrzenia na człowieka nie jako członka innej cywilizacji, innej religii i tak dalej, tylko jako innego ojca, męża, sąsiada, no po prostu innej osoby ludzkiej, która jest albo dobra, albo zła, ale można ją mierzyć tymi samymi kryteriami. Dlatego, że wielki ten problem niemożności życia z różnicą polega na tym, że uważa się, że jeżeli ktoś jest obcy, to w tych kryteriach, które znam, których próbowałem odnosząc się do oceny *n o r m a l n y c h* ludzi trafi się niezgodność. Dlatego ja się boję Innego – nie wiem, jakich kryteriów używać, jak go rozgryzać. Czy jak on mówi łopata, to czy ma na myśli łopatę, czy ma na myśli widły. Jak odczytywać jego wyraz twarzy, jak intencje? Jak patrzeć na Pana, z tego samego szczepu, że tak powiem, to tak mniej więcej rozpoznaję czy Pan zamierza mnie zdzielić w mordę czy powiedzieć coś miłego. Natomiast w tym wypadku to jest wszystko tajemnicą okryte. Otóż będąc laboratorium miasto pozwala jakoś zniwelować te strachy, zneutralizować, zawiesić.

Sławomir Czapnik: Obsesja na punkcie bezpieczeństwa nie czyni chyba zbyt dobrze tkance miejskiej, prawda?

Zygmunt Bauman: Względy bezpieczeństwa, jak to opisała taka Nan Ellin (*Architecture of Fear* 1997), determinują kształt miasta. Urbanistyka miejska dzisiaj głównie skierowana na niebezpieczeństwo. Pojawiają się takie przestrzenie miejskie, których główny element rozwoju zapobiega, nie pozwala, nie dopuszcza, służy raczej zamykaniu przejść niż ich otwieraniu. Człowiek w nich czuje się zawsze obserwowany, niepewny. Mogą to być ławki takie wypukłe, żeby tam włóczęga nie mógł długo siedzieć, bo go tyłek zaboli. Czy jakieś takie, wodotryski, które polewają trawę, przez co nie można się na niej położyć. Pojawiają się grodzone osiedla. Ludzie przedsiębiorczy, którzy sprzedają tego typu mieszkania, reklamują je głównie jako super bezpieczne, a nie wskazując walory ściśle mieszkaniowe. To jest tak zwany security industry. To jest jedyna gałąź przemysłu na Zachodzie, która jest zabezpieczona przed wszelkimi kryzysami. Co by się nie działo, ona zawsze rośnie.

Tutaj, jeżeli szukacie państwo, że tak powiem bezpiecznej pracy, to się zaciągnijcie do pracy w takiej firmie.

Sławomir Czapnik: Jest pewien problem, który nawet w tej rozmowie wyszedł na początku. Bardzo podstawowy, a zwykle pomijany. Pan powiedział: będę mówił o tym, co tu i teraz, bo tutaj jestem, widzę, co się dzieje, nie wiem co się dzieje w Afganistanie. I to niestety prowadzi do bardzo poważnego problemu metodologii. Wielu badaczy chce być jak Harald Lasswell i Karl Lazarsfeld, że na wszystko, co powiemy, mamy trzy tysiące cyfr i każda powie, że tak jest, jak mówimy. Problem polega na tym, że my znamy co do jednego los każdego żołnierza, powiedzmy sobie Zachodu, i tylko Zachodu, w Iraku i Afganistanie. Co do jednego! Natomiast pojawia się problem, że nie wiemy, czy po inwazji amerykańskiej na Irak zginęło 100 tysięcy Irakijczyków, czy może 200 tysięcy, albo ponad pół miliona (np. Burnham et al. 2006). W ostatnich latach stosuje Pan podejście, które jest nie do przyjęcia dla naukowych „ortodoksów” – choćby prowadząc dialog z myśleniem potocznym, odwołując się do literatury pięknej.

Zygmunt Bauman: Od czasu, kiedy odkryto różnicę między zjawiskiem a istotą, zaczęły się poszukiwania sposobu przedarcia się przez zjawisko tej istoty. Są sposoby i ludzie, którzy to robią. Prawda, Pan przed chwilą powiedział, przez literaturę, przez pisarzy, którzy wczuwają się w przeżycia ludzkie. Jeżeli niektórzy ludzie kształtują świat, to może przez to przedrzemy się do istoty naszych spraw i w związku z tym nabędziemy niesłychanie pożądany, ale nieuchwytny kunszt przewidywania i kontrolowania naszej przyszłości. Ale z drugiej strony, jak powiedział Marks, ludzie rzeczywiście tworzą historię, ale w warunkach nie przez siebie stworzonych, w związku z tym musimy zająć się tymi warunkami przez ludzi stworzonymi. I tu przychodzą w sukurs statystyki, prawda? A zwykle służą one ukrywaniu rzeczywistości, zamazywaniu jej bardziej niż odsłanianiu. Statystyka uprzywilejowuje zdjęcie migawkowe większości. Zdjęcie migawkowe, bo mądrze powiedział Vaclav Havel, że żeby cokolwiek zdziałać, wpłynąć na bieg wydarzeń, trzeba wiedzieć, co naród jest gotów śpiewać, a nie, co naród śpiewa... A le dodał zaraz w następnym zdaniu – nikt nie potrafi przewidzieć, jakie pieśni naród będzie śpiewał w przyszłym roku. To właśnie odnosi się do statystyki – gdyby Havel szedł za statystykami, to nigdy by nie doprowadził do tej aksamitnej rewolucji.

Na tym polega problem, że każda większość zaczyna od tego, że jest mniejszością. Statystyka tego nie uwzględnia. Oczywiście, ludzie mogą mi powiedzieć, na kogo zagłosują, jeśli jutro odbędą się wybory. Ale poza tym o niczym nie mogę powiedzieć. Jakie siły będą decydować jutro o nastrojach ludności – tego nie mogę powiedzieć. Czyli my nie mamy sposobu na wycenę ważności rozmaitych elementów istniejących w rzeczywistości. To jest to wąskie gardło – nie możemy dokładnie skatalogować, zinwentaryzować istniejącej siły, natomiast absolutnie jesteśmy w

stanie powiedzieć, jak one się rozwijała, która przeważa, która będzie górą, która będzie dołem, która zniknie i tak dalej. My żyjemy w atmosferze nieustających eksperymentów i tu wracam do tej miejskiej roli wielkiego laboratorium. Bo mówiliśmy o tej tendencji do urbanistyki wprowadzonej ze względów bezpieczeństwa i tych wrodzonych wspólnotach, separacji terytorialnej i tych terenach, które istnieją tylko by zagradzać przejścia a nie je torować i tak dalej... Ale z drugiej strony, obok nas jest Lone School, jedna z lepszych szkół, z nową tradycją. Myśmy kupili ten dom ze względu na tę szkołę, bo jak przyjechaliśmy do Leeds, pierwsze moje pytanie brzmiało: „Gdzie jest dobra szkoła dla dziewcząt?” Wtedy jeszcze mieli szkoły dla dziewcząt i chłopców osobno. W tym domu był ogród, dlatego żeśmy go kupili. I też obok, przy naszym domu przychodzą rano dzieci do szkoły. To są wszystko rasowe etnicznie mieszane towarzystwa. Już specjalnie nie zauważasz kolorów skóry jako ważnego różnicującego czynnika. Bo co innego czy ktoś jest fajny, czy jest sexy, czy to lub tamto. Ale kolor skóry? Jest najmniej istotny. No, może wpływa na sposób ubierania się, bo trzeba trochę inne kolory wybrać i tak dalej.

Sławomir Czapnik: Wspomniał Pan o dialektyce wartości wolności i bezpieczeństwa. A może problem również tkwi w tym, że brak jest w skali świata realizacji dwóch innych, może równie istotnych wartości, czyli równości i sprawiedliwości.

Zygmunt Bauman: No, dobrze... Równość jest połączona przez ten dualizm bezpieczeństwa i wolności. Jest połączona, dlatego, że to jest element tego, że jak mamy równość, to nie mamy wolności, żeby nie było kleszczy wyboru albo – albo. Znaczy, że jeżeli wolno, by ktoś się wzbogacił moim kosztem, to do dupy z taką wolnością. A znowu jak mamy wolność, to nie spodziewajmy się równości. To cena, którą trzeba płacić za wolność, Norbert Elias taki bardzo ładny eksperyment myślowy zrobił. Wyobraźmy sobie, że mamy zbiorowisko ludzi absolutnie różnych pod każdym względem. I dajmy im wolność, to od razu z miejsca powstanie rozwarstwienie, Tak jakby od drobiazgu, bo wiadomo z dzisiejszej fizyki nawet, że mikroskopijne zjawiska mogą mieć eksplozywne efekty, że nie można po wielkości tych uczestniczących aktualnie na jednych stosunkach elementu wnioskować o przyszłych stanach. To jest element indeterminizmu w dzisiejszym świecie. Teoria katastrof powiada to samo dokładnie, że bardzo drobne zmiany, w ogóle niedostrzegalne, mogą spowodować kosmiczne katastrofy. To machnięcie pióra, machnięcie skrzydełka motyla w Pekinie może spowodować zmianę kierunku tajfunów w Zatoce Meksykańskiej. Więc w tym wypadku równość może być osiągnięta tylko przez przykręcenie wolności. No nie można inaczej. I dlatego nie sądzę by ludzie potrwali w tym stanie równości chętnie i radośnie długo, bo od razu będą czuli się skrępowani, ręce mieli związane. Nawet ci, którzy potem przegrają na tej wolności w pierwszej chwili przecież ci, co robili solidarnościowe bunty byli pierwszymi przegranymi w tej całej historii, poza drobną

grupą elity. Pierwsze ofiary ich zwycięstwa to były właśnie załogi, które robiły strajki... Wszystkie stocznie i Zakłady im. Cegielskiego w Poznaniu i łódzki przemysł, to wszystko się roz waliło. Jedni i drudzy będą za wolnością. Wszyscy będą za wolnością. Oczywiście kiedy zostaną podzieleni na wygranych i przegranych. Ale nie sądzę, żeby stan równości był do utrzymania na długo razem z wolnością.

Natomiast sprawa sprawiedliwości to już co innego. Sprawiedliwość na ogół jest kwestią esencjonalnie kontestowaną... To znaczy – sprawiedliwość wygląda zawsze inaczej w jednej stronie stosunku i drugiej stronie stosunku i to jest zmaganie o to, kto ma prawa określać standardy sprawiedliwości – co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. Tak jak przyjechałem do Anglii na przykład, studiowałem w ogóle historię ruchu robotniczego w Anglii – mniej więcej wiem, o co w niej chodziło – to było stadium, kiedy głównym powodem buntów robotniczych, nie była nierówność płac, którą uznawano za coś oczywistego. To było zrozumiałe – jedne zawody zarabiałły dużo, inne mało i ok: taki jest świat, na to nie ma rady. Natomiast kiedy ludzie w zawodach czy zakładach, w których były i te miały te same dochody, co ich, te same płace, nagle oni dostawali trochę więcej, to wtedy już był strajk... Znaczą oglądają się tylko na równych sobie, żeby broń może mnie nie przeskoczyli. I to były wtedy obowiązujące w klasie robotniczej w Anglii kryteria sprawiedliwości. Podobnie zresztą było jak w przypadku opisanych przez Barringtona Moore'a Jr. (1978) buntach chłopskich w czasach przednowoczesnych. Ci chłopcy żyli w straszliwych warunkach, pańszczyzna niosła ze sobą cierpienia nie do wyobrażenia, nie buntowali się. Kiedy się buntowali? Kiedy do 5 dni obowiązków pracy na pańskim dodawali jeszcze 2 godziny. Dlatego, że naruszone zostały zasady sprawiedliwości! Złamano obowiązujące prawa obyczajowe. Mamy prawo do tego, by pracować 5 dni w tygodniu, a nie 5 dni i 2 godziny. No więc to jest zmienne, ja w związku z tym uważam, że błędnym jest wyobrażenie, że może istnieć sprawiedliwość w społeczeństwie. Sprawiedliwe tak, że załatwiło wszystkie niesprawiedliwości, by człowiek mógł spać spokojnie. I że pozwolą mu spać spokojnie inni ludzie.

Sławomir Czapnik: Jak więc pojmować sprawiedliwe społeczeństwo?

Zygmunt Bauman: Uważam, że jedynym sensownym określeniem definicji społeczeństwa sprawiedliwego, to jest takie określenie, w którym to sprawiedliwe to jest społeczeństwo, które uważa siebie za nie dość sprawiedliwe. Społeczeństwo, które uważa, że musi dużo jeszcze robić, by tą sprawiedliwość osiągnąć. Sprawiedliwość to jest proces. To znaczy jak na przykład przyjeżdżają meksykańscy imigranci, legalnie czy nielegalnie do Kalifornii zbierać pomarańcze i nie pozwalają im należeć do związków zawodowych. Niesprawiedliwość się dzieje! Dlaczego ci miejscowi mogą i mają zapewnione płace, a ci nie mogą? Walczmy o to, aby oni też mogli przystąpić do związków zawodowych. Taki mały krok w kierunku sprawiedliwości, ale to nie znaczy, że osiągniemy sprawiedliwość, wcale nie. Bo będą imigranci z innych krajów,

będą inne obszary krajów, możliwość wstąpienia do związków zawodowych nie wszystko załatwi. Nie mówiąc o tym, że wystąpią nowe kryteria niesprawiedliwości.

Na przykład bardzo ważnym elementem niesprawiedliwości dzisiaj jest dostęp do komputeryzacji. Ja nie żartuję, to jest strasznie ważne. Jak Kapuściński pisał, jak jeździł po Afryce i oblegały go dzieci o tego dolara, to prosiły go o długopis. Bez długopisu dzieciak nie może się niczego nauczyć, nie ma perspektyw. Płaszczyzn tych interfejsów niesprawiedliwości jest co nie miara. Ale mało jest determinacji w nas, do tego, żeby traktować każdy przejaw niesprawiedliwości jako wyzwanie ludzkim prawom. I dlatego nasze społeczeństwa nie są sprawiedliwe, nie dlatego że sytuacja ludzka jest nierówna, tylko dlatego, że nie każde uprzedzenia uznajemy wartę walki i demonstracji, wyjścia na ulice, pisanie petycji i podnoszenia alarmów i tak dalej. Niektóre uznajemy, a niektóre zbywamy.

Sławomir Czapnik, Tomasz Krawczyk: Dziękujemy za rozmowę.

Transkrypcja: Maja Osińska-Szymańska i Michał Osiński-Szymański, redakcja i przypisy Sławomir Czapnik

Bibliografia

Architecture of fear. 1997. Redakcja Nan Ellin. New York: Princeton Architectural Press.

Bauman, Zygmunt. 1991. "Living without an alternative". *The Political Quarterly* 62(1): 35–44, <https://doi.org/10.1111/j.1467-923X.1991.tb00842.x>.

Bauman, Zygmunt. 2000a. *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. Ewa Klekot. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Bauman, Zygmunt. 2000b. "Time and space reunited". *Time & Society* 9(2/3): 171–185, <https://doi.org/10.1177/0961463X00009002002>.

Bauman, Zygmunt. 2003. *City of Fears, city of hopes*. London: Goldsmiths College, University of London.

Bauman, Zygmunt. 2004. "Stalin." *Cultural Studies ↔ Critical Methodologies* 4(1): 3–11, <https://doi.org/10.1177/1532708603254356>.

Bauman, Zygmunt. 2006. *Płynna nowoczesność*, przeł. Tomasz Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Bauman, Zygmunt. 2007a. *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, przeł. Maciek Żakowski. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Bauman, Zygmunt. 2007b. *Płynne życie*, przeł. Tomasz Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Bauman, Zygmunt. 2008. *Płynny lęk*, przeł. Janusz Margański. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Bauman, Zygmunt and Keith Tester. 2001. *Conversations with Zygmunt Bauman*. Cambridge–Malden, MA: Polity Press.

Bigo, Didier. 2008. „Globalized (in)security: The field and the ban-opticon”. [w:] *Terror, Insecurity and Liberty: Illiberal Practises of Liberal Regimes After 9/11*. Redakcja Didier Bigo i Anastassia Tsoukala. Abingdon–New York: Routledge, 10–48.

Blackshaw, Tony. „90-letni Zygmunt Bauman: *Schöpferkraft* i jego dwoistości”, przeł. Grzegorz Omelan, redakcja Sławomir Czapnik. *Studia Krytyczne* 2: 21–41, <https://doi.org/10.25167/sk.1388>.

Burnham, Gilbert et. al. 2006. “Mortality after the 2003 invasion of Iraq: A cross-sectional cluster sample survey.” *The Lancet* 368 (9545): 1421–1428, [https://doi.org/10.1016/s0140-6736\(06\)69491-9](https://doi.org/10.1016/s0140-6736(06)69491-9).

Czapnik, Sławomir. 2024. „Nadrzędny cel polityki wedle Zygmunta Baumana. Utowarowienie pracy i utowarowienie konsumpcji w stałej i płynnej nowoczesności”. *Studia Politologiczne* 72: 48–63, <https://doi.org/0.33896/SPolit.2024.72.3>

Moore, Barrington Jr. 1978. *Injustice: The social bases of obedience and revolt*. White Plains, NY: M.E. Sharpe.